

Kronika Adama

238

ŻYCZENIA PANA PREZYDENTA

R.P.

Wiele narodów świata obchodzi będzie tegoroczne Boże Narodzenie, jako pierwsze od sześciu lat swieta pokoju. Nie grzmią już działa w Europie i na Dalekim Wschodzie, a fisz kleski panuje nad ruinami miast niemieckich i japońskich.

Naród polski - najwierniejszy sojusznik Obozu Zjednoczonych Narodów, który udział swój w wojnie od pierwszej chwili zaczął opiącać życiem najlepszych synów i całkowitym zniszczeniem kraju, nie odzyskał jeszcze jednak istotnej niepodległości, chociaż walnie przyczynił się do zwycięstwa. Naród, odcięty od świata nieprzeniknioną zaporą, ugina się pod ciężarem obcej okupacji, a rozproszona po szlakach wygnania część jego przezywa już siódma z kolei wigilie na obczyźnie.

! ten wieczór wigilijny pragnę życzyć Polakom na całym świecie, aby nie opuściła ich ta niezachwiana wiara i nadzieja, która dodała im sil podczas najcięższych chwil walki z wrogami. Ta nadzieja i wiara opiera się o wartości nieziszczalne i wieczne, o zasady moralne tak silne, iż potęgi ża i przemocy, walcząc z nimi od wieków, nie zdolaly ich nigdy zniszczyć i unicestwić. Są to zasady, które przyniosły światu Narodzenie Chrystusa - zasady miłości bliźniego i wolności człowieka.

Niechaj wszyscy Polacy złączą się we wspólnym trudzie odzyskania niepodległości. Niechaj w szeregach bojowników słuszej sprawy znajdują się ramie przy ramieniu żołnierza, kto - rych udziałem miast nagrody za bohaterstwo i ciałości stało się wygnanie, - ofiary okupantów, przemocą wyrwane z własnych siedzib i rozproszone po całym świecie, - i wreszcie Polonia Zagraniczna wszystkich krajów, która już podjęła odważnie i bezinteresownie najwyższy wysiłek dla Sprawy.

Niech hasłami tegorocznej wigilii będą - silne postanowienie wzmożonego wysiłku dla oczyszczenia niepodległości i wzajemna pomoc wszystkich Polaków. Jeśli do tych celów zrealizujemy wszystkie nasze siły i pragnienia, to możemy być ufní i pewni, iż przyjdzie wreszcie takie Boże Narodzenie, gdy "pokój ludziom dobrej woli" zapanuje w Polsce.

(-) Władysław Raczkiewicz.



Przygotowanie do wyborów

W polityce obecnego reżimu, w jego oświadczeniach i propagandzie niepośrednią rolę odgrywa stosunek Polaków do Rosji. Powiada się, że "nowa demokracja" polska stworzyła pod tym względem przełom, że dokonała zasadniczej rewizji pojęć, odrzucając "szlachecko-sańscyjne" anachronizmy, naprawiając fatalny błąd dziejowy i otwierając bramy do nowej epoki. Rogosc między obu narodami, sztuczna i szkodliwa, należy do niepowrotnej przeszłości. Odtąd istnieć będzie tylko przyjaźń, tylko wzajemne zaufanie i pomoc.

Także p. Mikolajczyk porusza ten motyw przy każdym swym publicznym wystąpieniu. Robi to może z pewna powściągliwością. Unika pokłonu w przed i-koną "ojca wszystkich Słowian", ale podkresla zdecydowanie koniecznośćścią przyjaźni i wyznaje, że pracuje nad jej ugruntowaniem.

Korespondenci zagraniczni dość często w swych relacjach z Polski piszą o tym zagadnieniu, ale patrzą nań raczej od strony trudności. Mówią o szczególnie "ciezkim i bolesnym" procesie przestawiania polskiej psychiki na nową orientację. Niektórzy twierdzą, że ew. proces nie tylko nie postępuje naprzód, lecz cofa się. Nastroje antyrosyjskie zamiast słabnąć wzrasta. Inni widzą główną trudność w konieczności przeklamania tradycji polskiej do której właśnie należał ma antagonizm w stosunku do Rosji.

I tu się myla. Jeśli w krwi polskiej krąży pewne pierwiastki antagonizmu, "wyssane z mlekiem matki", będzie to raczej antagonizm wobec Niemiec. Jeśli dzisiaj, zgodnie z wielu relacjami robotnicy i chłopi polscy "kochają Rosjan", przyczyną nie jest lektura historii obu narodów, ani znajomość historiozoficznych działań polityki antyrosyjskiej.

Radio Moskwa w swych audycjach polskich chętnie opowiada, jak to do 1. września 1939 rzudziła w Polsce reakcja, nienawiść do Rosji. Klamstwo. Nawet radio Moskwy, dysponujące materiałem archiwalnym, nie może przytoczyć ani jednego faktu. I rzeczywiście, można przytoczyć wiele faktów, iż pewne nastroje antyrosyjskie, wyrosły z wulk rewolucyjnych, z walk legionowych, z walk r. 1920, kiedy i tliumano i tliumiły w imię racji stanu. Już chociażby nasze kłopoty z Ukraińcami miałyby znacznie łagodniejszy charakter, gdyby zechciano prowadzić politykę przeciw Rosji. Idea federacyjna, będąca moze najczystszym wyrzecem takiej polityki, pozostała od początku do końca koncepcją w przoni. Nie wzbudziła oddźwieku w psychice narodowej. Natomiast poteżny oddźwiek, wywołany z tliumików i hamulców, wywołała wojna - z Niemcami.

Nienawiść do Rosji i Rosjan, nienawiść wobec racji i argumentów propagandy, nienawiść w masach budzi się dopiero obecnie. Powodem jest zachowanie się Rosji w Polsce i wobec Polski. Na to nie trzeba podłożyć tradycyjnego. Gdyby Angliicy, z którymi nigdy nie mieliśmy zatargów, postępowali dzisiaj w Polsce tak samo, łupiąc kraj i rządzac się w nim w taki sam sposób, neglizujący przyzwoitość i suwerennosć, prawdopodobnie reakcję byłaby podobne na stroje.

Ale nie tylko to. Po jakimś czasie zapomnieliby o wielu rzeczach, kładąc je na kark wojski i powojennego chaosu, lub nieposłuszeństwa niższych organów wobec "wyższych szczebli", które - jak powiada p. Mikolajczyk - owiniane są najlepszą wolią. Sa niestety sprawy trwalsze i tu należy zabranie nam ziem wschodnich. To nie jest obciecie głęzi poto, by z innej strony wyrosła druga, piekniejsza. To rana, która krwawi i krwawić będzie na całą przestrzeń, idącą przez całą Polskę, będzie krwawić i zatrwać "nową erę".

Nie ma Lwównina, któryby w imię "racji stanu" machnął reki na Lwów i poszedł budować lepsze życie w Szczecinie lub Wrocławiu. Nie ma Lwównina, któremu nie pękłoby serce i nie zacisknął się piesci na myśl, że Cmentarz Obrońców Lwowa, obie katedry, wszystkie te niezliczone miejsca, znaczone



krwią i pracą pokoleń, owiane legendą, otoczone miłością silną jak opata - mogłyby przepaść, pochłoniete, rozkruszone, zmiecione. Nie ma wilnianina, któryby nie doznawał tych samych uczuć, myśląc o Ostrej Bramie. Zapomnieć? I. Mikolajczyk może powie. Jest i na to lekarstwo - śmierć. Pokolenie, nieuleczalnie chore na kresowy romantyzm, wymrze, a dla nowego, trzeźwego pokolenia, wychowanego w nowej szkole, Lwów czy Wilno będą tak samo bez namietnym dźwiękiem, jak Kijów czy Mińsk.

Błędny rachunek. To nie jest sprawa romantyzmu. To nie jest sprawa wygnaniców z miast i wsi kresowych. Gdyby za "nową erę" z Niemcami kazano nam zapłacić lozaniem, któryby uznali taką transakcję? Musieliby wymrzec wszyscy Polacy i dopiero ktoś na ich grobach mógłby powtórzyć za p. Bierutem, że linia Curzona - to "ukt sprawiedliwości dziejowej".

Jest złudzeniem budowanie "nowej ery" od góry, bez podstaw w faktach i nastrojach. Jest marnowaniem czasu i papieru tłumaczenie, że z tego może zakiełkować przyjaźń i zaufanie. Jest całkowitym zapoznaniem psychiki polskiej polityka, której fundamentem są jednostronne ofiary, jątrzące krzywdy, oznany gwałt.

Trzeba to stwierdzić z wielkim żalem. Bo prawda jest, co mówi p. Mikolajczyk, że niebezpieczeństwo niemieckie jest wciąż żywe, że sprawa miedzy nami a Niemcami nie jest jeszcze zamknięta, że potrzebny nam jest sojusz z Rosją. Dlatego należy ubolewać, że "nowa era" w stosunkach polsko-rosyjskich zaczęła się pod złym znakiem.że w imię tej "nowej ery" Rosja nie zdobyła się na żaden gest nie tylko historyczny, lecz poprostu rozsądny i uczciwy.

Ostatecznie doszliśmy do tego, że rząd polski, głoszący program współpracy z Rosją i wyrzeczeń na rzecz Rosji, musi być podtrzymywany silą rosyjskich bagietów. Doszliśmy do tego, że - zgodnie z wielu relacjami - rząd ów jest znienawidzony właśnie i głównie dlatego, że głosi taki program.

Nowa era.... Narodziła się ona 17. września 1939. Nie oderwała się do tą od tej fatalnej daty i to jest jej tragicznym piętnem. (N)



Śnieg płatami pąda,
biały mróz na dworze
a w stajence marznie
Dzieciątceczko Boże.

W koło gorejące
złączmy serca nasze
może Matka Święta
złobek nim opasze.

Terłami leż lśniących
przyozdóbmy strzeche,
złożmy znicz nadziei
Janu na pociechę.

Gwiazdę jasnej wiary
w Sprawę Wolności, kojoj
zawieszy na srebrnym oblonie.

szystkie czyny szczerne,
niepłonne
składajmy na progu
jak szlachetne dary.

Sklonmy nisko głowy
szalonych żołników,
niech nas błogosławi
Bog na twardym szlaku.

Prośmy, niech Ojczyzne
Swa dlonią ochrania,
a nam, jej wygnancom,
się wytrwania.

Bysmy ujrzać mogli
dymy chat bielonych,
niosąc z obcych krajów
naszych trudów plony.
el es

WIELKIE PRZEMIANY

Można już mówić o pewnych pozycjach, zdecydowanie dobrych lub ujemnych, o stratach lub zyskach, nie ulegających dyskusji. Zazwyczaj mówi się tylko o stratach. Ogrom mroczność, góra klesk poniesionych i zawodów, morze grozy - przesłaniają oczom wielkie osiągnięcia do datnie. A przecież są i one wsiod zasadniczych, radosnych osiągnięć jest rozwój duchowy i umysłowy wsi polskiej, dokonany w ciągu ostatnich lat. Poziom inteligencji polskiej w kraju w tym samym okresie spadł (to było nieuniknione) - natomiast chłop skoczył siedmiomilowymi skokami naprzód. Można zapewnić, że ci żołnierz, którzy nie widzieli wsi polskiej od 39. roku, nie poznają jej po powrocie. Utarte pojęcie o typie chłopa polskiego okazało się dziwnie przebrzmiałe... Pierwszym uczuciem wsi w obliczu kleski wrzesiowej było ogluszenie, przerużenie, rozgorzczlenie w stosunku do poprzedniego rządu, zawod, nienkoniec nieśmiała nadzieja, że może przy okupancie będzie można żyć, i es wymagała tak mało, przywykła do takiego minimum, że ta nadzieję nie zdawała się wygórówana. I gdyby Niemcy byli lepszymi politykami, mogli usiłować przeciągnąć na swoje strony chłopa polskiego i uzyskać przynajmniej jego neutralność. Stworzyłyby to sytuację podobną do powstania 63. roku. Ale wrodzone okucia i niemieckie, równie wrodzona germano-pańska tepota przekresłyły te groźne dla polskich możliwości. Od władzą okupanta bowiem nie było życia nikomu. I es poniosła ofiary nie mniejsze, niż inne stany. I es została wraz z innymi stanami wpleciona w koło mak polskich Treblinki, Iustków, Majdanek i dziesięć innych obozów śmierci zapękały się chłopami. Masowe egzekucje chłopów i palenie wsi stały się codziennym zjawiskiem, aż w stosunku do Niemców wzrosła na wsi mściwość i chłopska zawzięta, twarda nienawiść. Której i sto lat nie odmieni. Chłop nienawidził, sabotował, kontyngenty, ukrywał konspiratorów, ginął masami, a równocześnie dojrzewał... Konkretnie i powszechnie zarysowały się cechy twórczości: Solidarność z resztą społeczeństwa. Trysły granice rezerwatu i przed niemiecką oblową razem ukrywali się w lesach nadrzecznego chłopskiego syna, dziedziców syna i miejski kolporter, który przyszedł z gazetkami... tym samym zespołe czekali kiedy indziej na polanie na zrzuty, razem głodowali w obozie, razem umierali. Równoczesnie znikał ze wsi (i to jest arcyważne) kompleks niższości, tak przedtem charakterystyczny psychicznie chłop poczuł się nareszcie równy. A wszak bez przełamania kompleksu niższości nie mogło być mowy

o prawdziwym rozwoju. Z ta przemiana zniknęła niechęć do inteligencji. Dany stosunek nieniemośc z jednej strony, pochłoniętego poklepywania z drugiej ustąpił miejscu normalnej wymianie. Objektywizm nakazuje wyznać, że po przednia niechęć pozostała jeszcze na jednym odcinku wsi i miasta, pojętych zbiorowo, jako instrumentów i producentów. Solidarność, w połączaniu z przesładowaniem niemieckimi wzbudziły w polskim włościaninie zrozumienie potrzeby państwości polskiej. Nie innej, lecz własnej, polskiej. Przez to w 59 roku rozpoczęcie doruczyło do tej świadomości uczucie, że żaden obywatel państwa nie może zostawać obojętnym na to, kto rządzi i jak rządzi. Nie ma klasy ludzi, powołanej szczegółowo do rządzenia, zwalniającej innych z tego obowiązku, gdyż w razie niepowodzenia wszyscy odczuwają skutki, odpowiadają cieżej ci, którzy w rządach udziału nie brałi (Z art. Zofii Kossak w "Jutro Polski". Ta sama autorka pisze w miesięczniku "Nowa Polska" o literaturze w kraju). Świadomość niebezpieczeństwa nakazywała szacunek dla słowa i oszczędne nim szafowanie. Należało się streszczać, ograniczając treść do spraw zasadniczych, najważniejszych. Należało usuwać wszystko, co nie było niezbędne dla sprawy. Normalnym zabiegem pisarza po ukończeniu krótkiej notatki było zmniejszanie jej o połówkę, skreślanie, aż pozostawał sam szkielet nagie, odarte z wszelkiej barwy słowa i ozdoby. W Polsce konspiracyjnej pisano codziennie tysiące grypców, wydawano setki gazetek, ażeby stan ten trwał pięć lat z okładem, autorzy pozostajacy w kraju zapomnieli pisac inaczej. Stali się chropowaci, skąpi, prymitywni. Odwykli humornego suju zdań, precyzyjnego dobierania słów, plastycznej wizji. Odpadła od nich technika... Literatura polska stała wobec problemów dnia milcząca. Feine grozy myśliły, każdy przeżywał sam w sobie, nie mając możliwości wyrzucenia ich na zewnątrz. Niezużyty dynamit wietrzał. Zbyt długie patrzenie w otchłań sprawiało, że przedstawiało się widzieć jej głębie. Dlatego z pewnego momentu, w którym pisarze z kraju mogli nareszcie głos zabrać - nie znał się niczym olsniewającym. Zatrącone piękno formy nie da się odzyskać od razu. Poprzednie przymusowe ubóstwo słowa piszący jeśli wynigrudzać sobie wielosłowem, szkoda. Szakże z owej kondensacji można było wyciągnąć piękne zdobycze. To dotyczy formy... treści? Jeszcze się nie ujawniła. Jeszcze ów zator wrażeń przeszkadza, hamuje. Niemalka upusty, pisarze drepczą wokół zewnętrznej strony przeżytych faktów, dają reporterze okropności, lecz nie treść przeżytych lat. Ta się dopiero ujawni.

D W I C

Relacja z Anglii. "Pierwszy etap nastrojów pesymizmu, które chwilowo dały się zauważyc w społeczeństwie polskim w Anglii bezpośrednio po 6 lipca (cofniecie uznania rządu piłsudzkiego przez Brytanię i USA), należy do

przeszlosci. Niemalka społeczeństwa na wyspie organizuje się, pracuje, wieząc, że oędziemy jeszcze świadkami wielu głębokich przeobrażeń na świecie, o których wszyscy Polacy, których wojna wyrzuciła poza granice kraju, znajdują się w naprawdę wolnej i niepodległej Polsce". = Relacja z kraju: "Ludzie w kraju charakteryzują dziś sytuację i wynikającą z niej zadań w sposób następujący: alki ocznej w kraju prowadzić nie można, bo skonczyłoby się to ostateczna katastrofa dla narodu, wyczerpanego i wykrwawionego tyletnią walką z Niemcami. Działalności konspiracyjnej też prowadzić nie można, bo polscy komuniści przeciągając razem z innymi w podziemnej walce przeciw Niemcom, znają wszystkie sekrety, a nie zatają ich przed nowymi władzami. Trzeba zatem wychodzić na powierzchnię, podejmować się wszelkiej działalności, jaka jest dozwolona, i starać się wszędzie w narzącone obce formy wlewać treść polska. A przede wszystkim nie dać się Polsce skomunizować. Małka przeciw komunizowi jest możliwa i dopuszczalna. Nie wolno tylko walczyć i wypowiadać się przeciw Rosji, jako państwu... pojedynek człowieka w Polsce nic działać nie może, ale działając w masie jest stosunkowo bezpieczny, a różne formy masowego sprzeciwu w stosunku do zarządzeń, zmierzających do skomunizowania Polski, okazały się często skuteczne. Tak np. próby agitacji przeciw Armii Krajowej i obciążania jej w oczach polskiego społeczeństwa odpowiedzialnością za zniszczenie Warszawy nie daly wyniku i zostały wycofane na skutek masowych protestów po wsiach. Nowe władze boją się masowego skandalu i masowego krzyku. Cała obecna akcja polskiego społeczeństwa można nazywać obroną własnego, odrebnego oblicza cywilizacyjnego".

Z TAJEMNICĄ ANG

Miedzy partiami brytyjskimi istnieje całkowita jedność co do zasad. szystkie partie sa zdecydowane utrzymać reguły parlamentarnej demokracji. Zadna nie dąży do totalnej władzy i wyeliminowania opozycji w szystkie sa przeciwnie zmianom przy użyciu siły, żadna nie zamierza iść na barykady w razie kleski wyborczej. Losel zastępuje nie tylko tych, którzy g wybrali, ale wszystkich mieszkańców swego okręgu. Każdy obywatel, bez względu na to, na kogo głosował, może za posrednictwem posła mieć wpływ na inicjatywy ustawodawcze lub interpelacje. Do tradycji prasy brytyjskiej należy oddzielne traktowanie pogladow i informacji. Informacje muszą odpowiadać faktom, muszą wszelkostronnie orientować czytelnika, nie mogą być dowolnie dobierane ani scinane i "cenzurowane" przez redakcje. Dziennikarz nie może podawać także wiadomości niepożądane ze stanowiska własnych interesów politycznych. Tego w naga czytelnik. Zadą on również, by go obiektywnie informować o wystąpieniach politycznych strony przeciwnie i o jej programie. Jeśli czytelnik szuka własnych pogladow dziennika, znajdzie je w artykule wstępnym, lub innej odpowiedzi rubryce. Oto przykład z ostatniej kampanii wyborczej: Lord Beaver-Brock jest bojowym konserwatystą i właścicielem "Daily Express". Mimo to "Daily Express" cytuje obszernie i bez żadnych komentarzy mowe Attleego, łącznie z ustępem: "Każdy myślący człowiek jest za planową gospodarką, ale "Daily Express" nie jest dziennikiem dla ludzi myślących. Lord Beaver-Brock dużo mówi o "małym człowieku", o swej sympatii dla niego. Jak sądzicie, czemu grube ryby są tak mile dla drobnych rybek? Dlaczego lord B. tak kocha "małego człowieka", ale pod warunkiem, że nie należy do Związku Zawodowego? Bo rekin wie, że mała rybka, jeśli płynie luzem, jest słaba" - itd. Tego rodzaju cytaty może oczywiście wpływać na obywatela, który kupił na ulicy "Daily Express". Ale mowa przywódcy socjalistów jest faktem politycznym, którego nie wolno przemilczać, ani zniekształcać. Konserwatywny "Daily Mail" w ostatnim tygodniu przed wyborami oddał stronę do dyspozycji przywódców wszystkich głównych stronnictw. Ich artykuły drukowały bez wszelkich uwag i skrótów, rezerwując sobie własną opinię w artykułach wstępnych. A działo się to w ogniu najgorętszej walki, gdy stronnictwo wiedziało, że rozstrzygają się losy całej polityki i ustroju Anglii. tym samym o kresie radio brytyjskie oddało część swych audycji partii rządzącej i opozycji al pari. Lewicowy "News Chronicle" drukował w długich i uczciwych wyciągach mowy konserwatysty sir Andersona z ostrą krytyką planów lewicy. Materiały chroniły obywatela brytyjskiego od dwóch rzeczy: od niewiadomości i od niebezpieczeństwa, że padnie ofiara propagandy.



Churchill jako hypnotizer.
("Daily Herald")

lub żona żołnierza, chce być piękną, chce kompletować. Ale daleko jej do elegancji paryskiej" (Victor Malischewski w "Nouvelles de France").

Z PRAŻ Jeżeli Demokracja osiągnie swój cel, Czechosłowacja będzie wolna i niezależna. Wielkością są daże, - Tygodzianowe Zgromadzenie Narodowe, będące konstytuantą i ciałemstawodawczym, składa się z 300 członków, pochodzących nie z wyboru, lecz z nominacji. 160 wykoniły drogą selekcji lokalne komitety Narodowe, utworzone przeważnie przed uwolnieniem i będące zasadą skórka chmury, na horyzontie politycznym. Składają się one z 4 uznanym stronnictwem, lecz obie partie lewicy umieli wykorzystać swój ostrzejszy start. Komitety te, ponoszące odpowiedzialność za wiele ekscesów, nadal wykonują władze, kierząc ignorując władze państowe i sady. 40 członków wyłonili związki społeczne, kulturalne, młodzieżowe i gimnastyczne, 100 - słowacka Rada Narodowa, złożona tylko z komunistów i tzw. demokratów. Rząd ma 6 ministrow komunistów - niewspółmiernie wiele przy koalicji 4 partii. Tak więc i organ prawodawczy i wykonawczy ma charakter sionie lewicy, podczas gdy opinia publiczna raczej odwraca się od lewicy. Lewodem są Rosjanie. Gdy przybyli, niosąc wolność, powitanie ich z radością i wdzięcznością bez granic. Kiedy była wtedy " wielkim bratem słowiańskim". Zachowali się jednak tak, że miłość przeszła w nienawiść. Stosunki poprawiły się, gdy miejsce oddziałów Malinowskiego zajęły bardziej zdyscyplinowane wojska koniiewa. Zmniejszyły się strachy, ale pozostała nienawiść i poczucie, że rosyjska cywilizacja jest niszcząca. Skrajna Lewica spieszy się, bo wie, że z końcem wojny rosyjskiej ewentualnie nie odradzi się. Lewica wie, że mało ma co do rzeczy sobą. Stąd nacisk, by przy wyborach zastosować dobrze znane recepty wspólnej listy z kandydatami, "wybranymi przez oklumację", by przez odpowiednią technikę nie dopuścić do przypuszczalnej większości centrum i prawicy. Stąd wręcz głoskowy pospiech w realizacji reform, pociągających za sobą znieszczenie klas posiadających (Gen. Martin w "Daily Telegraph").

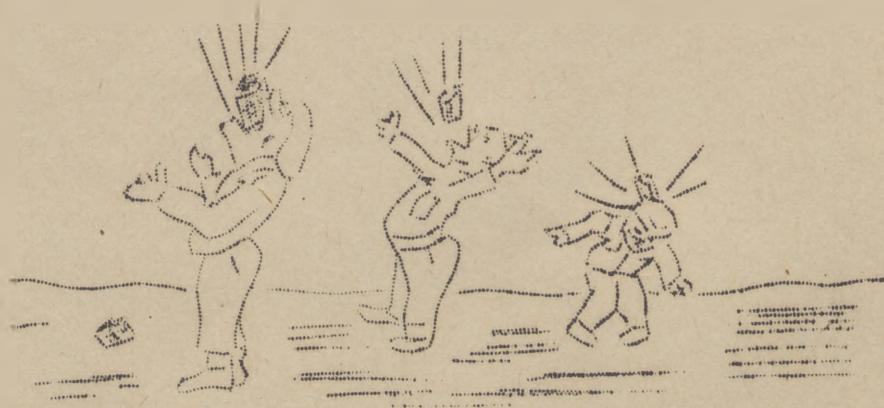
Z BERLIŃ Procesy nie osiągają jednego ze swych głównych celów - przekonania Niemców o ogromie zbrodni ich przywódców. Niemcy są zmęczeni i cyniącymi. Kierując się Norymbergi budzą ich rzywaków do sprawiedliwości szubszcy, choć mniej sprawiedliwej. "Dlaczego ich po prostu nie powiesza i byłby spokój? Oto kilka głosów przygodnej inkigety: Lokojówka: "Nie obchodzi mnie procesy nie mam na to czasu, moi zmarłomi też". Snofer (b. żołnierz armii): "Nie mam radów i rzadko czytam gazety". Trzeci robotnik przyznał zgodnie, że nie wieczę w to, co mówi radio. Inni Niemcy: "Oni tylko wykonywali rozkazy, a to, co robił Himmler, nie było tak bardzo złe w porównaniu z bombardującymi niemieckie kobiety i dzieci". Inny Niemiec: "Ole mimo jest ważniejszy opał i zynność na zimę". Postanowiono, że Niemiec jest taki, jak w 1939. Zilżają oni raczej tego, że rzadko ich przegrał wojny, niż że ja roszczę się głosy, że swych przywódców powinni sądzić sami Niemcy, bo inaczej oskarżeni wyrośną na męczenników ("Daily Herald"). Denazyfikacja nie jest rzeczą prostą. Często wybitni hitlerowcy lub osoby skompromitowane zajmują kluczowe stanowiska, na których, zanim władze okupacyjne, są chwilowo nie do zastąpienia. Część zachowuje się pokornie i usiłuje w/g słów Churchilla "zusłyszeć się na przejazd", inni zachowują się butnie i arrogancko. W ostatnich tygodniach wzmacnia się wrażenie, że istnieje rozległy naz-sot. ruch podziemny. Obroni się to głównie do Turynu, Hamburga i Monachium. W berlińskim magistracie stwierdzono, że wielu nar. socjalistów stara się pod protektem pilnych interesów zawodowych o przepustki i korzysta z nich, by utrzymywać bliskość między komunistami organizacjami. Od czasu do czasu organizacja ostrzega przed rejonami, w których władze znostryły kontrolę. Bolszewizację ludności niemieckiej można uważać za wykluczoną. Ludzie sowieckie usiłują wprawdzie zatrzeć fatalne wrażenia z pierwszej fazy okupacji przez poprawne postawy, ale z rozmów z ludźmi ze wszystkich warsztawników, o szersz, wyniesiony z tych pierwszych zetknięciem z Rosjanami, jest zbyt głęboki, by cokolwiek mogło go usunąć. Jeszcze można przебiec konflikty, i kiedyż je tym, że kinda armia posiedza żywioły przestępco. Ale Niemcy mogą zapomnieć o masowych gwałtach na ich żonach i córkach. Tego dzisiaj nie naprawi żadne zastrzeżenie dyscypliny ("N. Zürcher Zeitung").

LUDZIE

WYRWANI

Z GRUNTU

Szwajcarii, jako praca seminaryjna Instytutu J. J. Rousseau, wyszła mała książeczka J. Wolf-Machoela "La réadaptation de la jeunesse et des déracinés de guerre". Autor na podstawie kilkuletnich obserwacji w obozach stwierdza, że możnaby uniknąć wielu nieporozumień i niepotrzebnych tarc, gdyby lepiej orientowano się w psychice uchodźców i wysiedlanych. Przesładowania, ucieczki, internowanie, spadek do klasy wyzutych ze wszystkiego, zależność od obcych ludzi - to wszystko zadaje życiu psychicznemu rany, trudne do wyleczenia. Kazdy "wyrwany z gruntu" jest człowiekiem o chorej duszy. Jego położenie jest tak ciezarne, że nie ma on odwagi spojrzeć mu w oczy. Otacza się pancerzem zbojętnienia, nie chce czuć, nie chce pamiętać. A jednak wspomnienia i porównania wciąż się narzucają. Ich wypieranie prowadzi do walki, a ta z kolei do stanu wewnętrznego napiecia, niepokoju, zmniejszenia sił obronnych. Zależnie od temperamentu i dyspozycji jeden pokrywa tą fasadą beztraski i lekkomyślnosci, inny z nienaturalną gorliwością pograża się w absorbującą pracę. Ale wystarcza często drobny bodziesc, by fasada odpadła. Takim bodźcem może być szaro-zielony mundur, policjant, wojsk. samochód ciezarowy, dźwiek wonka. Bez względu na to, czy reakcja uewnętrzna się, ludzie ci żyją w ustawicznym "pogotowiu lekawym", wyrażającym się jako drażliwość lub kramnosc, niezrozumiala dla postronnego obserwatora. Depresja, wychudzenie, ogólne zmiany psycho-fizycznej osobowości - oto powszechnie skutki sytuacji, która bynajmniej nie należy do przeszlosci. Jeszcze przez długie lata istnieć będą ludzie, skazani na przygnębiającą, niwelującą wegetację masową w obozach. Nie być ani przez chwilę samemu, nie mieć dla siebie kata i ciszy - oto brzemienią, szczególnie ciężko od czuwane przez kobiety i ludzi starych. Powstają psy chodzą - wiezieni i głodowi, zrozumiala u ludzi, którzy latami głodowali, których myśl była całkowicie opanowana przez instynkt samozachowawczy. Jako sład tych przejść częst pozo staje egoizm i pęd do chomikowania. Miotani przez poczucie niższosci i jego kompensacje, zepchnięci na dno, ludzie ci stopniowo pograżają się w apatię. Trzy czynniki mogą im ułatwić powrót do życia:



Jedzcie i - jedzcie.

praca zawodowa, za bezpieczeństwo minimum egzystencji, odbudowa rodzinna. Wielu odzwyczało się od pracy zawodowej, lub utraciło warsztaty, wiele rodzin już się nie zespali, bo rozdziela je obcość lub niemożność wzajemnego dostosowania się skutkiem doznań psychicznych. Łatwiej dokona się proces przestawienia u młodzieży. Słabiej związana z przeszłością, oczekującą trudności, łatwiej odzyska przeność i wejdzie w nowe życie.

Organizacje i jednostki, pracujące w dziedzinie opieki i pomocy dla tych ofiar wojny, muszą stale brać pod uwagę całkowite zagadnienie, a nie tylko jego fragment w postaci wyżywienia i zakwaterowania. Szczególnie decydujący jest okres "rekonwalescencji", trwający często miesiącami, w okresie tym można wiele tysięcy ludzi zarówno ocalić, jak skazać je na los kalectw, obciążających w przyszłości budżety rodzin i państwa.

Początek brzmi nieobiecująco: Niejaki Henryk Dunant z ZACZĘŁO się Genewy stracił w r. 1859 w Algierze na spekulacji mającej pod wpływem rannego strzelaniny strzelaniny, kiedy udał się do Francji, by szukać pomocy u swego przyjacielę, brata gubernatora Algieru, gen. Mac Mahona. Ale gen. Mac Mahon znajdował się we ilościach, gdzie właśnie toczyła się wojna. Dunant jedzie do loch i trafia na moment bitwy pod Solferino. Jest wówczas ranny tym, co widzieli wojowniskiem, rannymi umierającymi bez pomocy, brakiem lekarzy i opatrunków w lazaretach, ostrzeliwaniem lazaretów. Organizuje na miejscu dla rannych pomoc, poczynając 28.VI. 1859 pisze list do swojego przyjaciółki we Francji, hr. Gasparin, by zajęła się organizacją pomocy dla rannych. Później własnym kosztem wydaje drukiem książeczkę "Słowniczek z pod Solferino", wywołującą ona kolosalny efekt w opinii wielu krajów. 7. lutego 1863 powetaje w Szwajcarii "Czerwony Krzyż". We Francji fakt ten spotyka się z gorącym aplauzem Renana, braci Goncourt i J. Hugo, podobnie w Anglii, gdzie już podczas wojny krymskiej Florence Nightingale spowodowała reformę służby zdrowia. W sierpniu 1863 zgłasza przystąpienie do nowej organizacji Prusy, Austrii i Saksonii. W październiku zwolniony do Genewy konferencje, której czołem była w roku następnym konwencja genewska. Podczas ostatniej wojny M.C.K. stworzył kartotekę z 15 milionami nazwisk, przekazał 18 milj. listów, rozdzielił 300 tys. ton żywności i odzieży, 270 tys. książek dla jeńców. Posiadał w Genewie 4 tys. pracowników (w 90% bezpłatnych), oraz 147 delegatów, zwiedzających obiezy. A Dunant? W ostatnich latach znów zbankrutował, musiał ogłosić konkurs, aż u schyiku życia, w r. 1901, z zupełnie ubóstwa wybawiła go nagroda Nobla.

KŁOPOTY Z ADMINISTRACJĄ Korespondent "The New Statesman and Nation", Crossman, zawiązał w strefie brytyjskiej Niemiec i nadesłał stamtąd dwie, niewątpliwie interesujące. "Często, czytamy w reakcji, słyszałem u brytyjskich administratorów narzekanie: 'Gdy przekleci wysiedleńcy są tu naszym prawdziwym nieprzyjacielem, bo ze starymi Hunami nie mamy kłopotów'. Nie są to bynajmniej wrogowie Polaków, ani niemieccy Niemcy, lecz w prostu każdy chciałby, aby w jego małym królestwie panował ład i porządek, i awanuł każdego, kto go zakłóca, za kryminały. Prawdziwe kłopoty są z Niemcami - antyfaszystami. Mieszą się do polityki, psują porządek i wysuwają drązliwo zadanie zupełnej denazyfikacji. Administrator brytyjski woli obłaskawionych Niemców (a takimi są często nazi i krypto-nazi), a nie cierpienia go krzykną niem. demokraci. Mieszenia są i tak przepelnięte. Niemiec, który przybył z Dachau i robi doniesienie na fachowego kierownika kanalizacji, fabrykanta lub burmistrza, że są naziści, - taki Niemiec uważany jest nie za przyjaznego doradce, lecz często za przekleta plage. Denazyfikacja bowiem koliduje ze skuteczną administracją. Na krótką metę łatwiej jest podjąć prace tam, gdzie je pożucili naziści, usuwając tylko najgorszych przestępcoów wojennych, aniżeli pozwolić na drastyczną czystkę Niemców przez Niemców, co jednak jest warunkiem politycznej redukcji Niemiec. Antynaziści popadają w rozpacz, gdy widać, jak odkarmia się to, co uważa za socjalną strukturę militaryzmu. Nie sądzi, aby taka polityka była konieczna ze względów gospodarczych, lub by było konieczne utrzymywanie tylu jednostek Wehrmachtu, albo tworzenie nowych zmilitaryzowanych niem. bojów pracy pod dachem niem. oficerów, szczególnie, gdy ze stanowiska prawa brytyjskiego jest rzecza prawie niemożliwe skazywać tych oficerów za drobne niesubordynacje lub sabotaze, w których

sobie fążują. Niektóre rejony w strefie bryt. są, jeszcze skrajnie nazi-stowskie w nastrojach. Nazisci odzyskują tuż, widząc, że nic się przeciw nim nie robi. Często chronimy ich przed ich własnymi rodakami. - Należałoby zamiast wykonywać kontrole bezpośrednią, posługiwać się antyfaszystami i tylko ich kontrolować. Należałoby powiększyć Intelligence Corps, oraz dać gubernatorom politycznych doradców, znających historię i psychologię niemiecka. I przede wszystkim należałoby się zdecydować, jaki rodzaj Niemiec chcemy mieć na końcu. W przeciwnym wypadku strefa bryt. będzie najlepiej administrowana i najszeleszwsza w Niemczech, ale równocześnie będzie aż-lem i przystania niemieckiego militarizmu i przyczyna nieporozumien mie-dzy Sojusznikami.

BIAŁA

Ang. tygodnik lewicowy "Cavalcade" (nr. 400, przed konferencją moskiewską) pisze: Już dawno wyraziłismy po "WOJNA" glad, że wojna z Niemcami była tylko wstępna walką w grozącym konflikcie między dwoma systemami - kapitalizmem i sowietyzmem. Od tam nie wydarzyło się nic, co mogłoby wykazać niesłuszność naszej analizy. Przeciwnie, realistyczna ocena stosunków między trzema mocarstwami potwierdza jej trafność. Podejrzliwość Stanów Zjednoczonych wobec Rosji jest jedną z przyczyn kryzysu. Tajemnica bomby atomowej nie polepsza sprawy. Rosjanie spodziewali się, że Truman zaproponuje "demobilizację" bomby atomowej, co się jednak nie stało. A skuter? Moskwa opowiada, że sowieccy uczeni z prof. Kapicą i Leontowiczem-Komarowem na czele przyspieszyli badania w laboratoriach za Uralem, a siły armii sowieckiej i lotnictwa utrzymują się na poziomie najwyższej, osiągalnej przy sowieckich możliwościach gospodarczych. Mówią się, że Stalin przed wyjazdem do Soczy zwiadził rejon Magnitowska, gdzie znajdują się laboratoria energii atomowej. Towarzyszyli mu Wasilewskij i szef sztabu gen. Antonow. ... zajemne przechwalki amerykańskie i sowieckie na temat posiadanej siły nie prowadzą do poprawy stosunków. W ten ton uderzył zarowno prez. Truman, jak prez. Kalinić. Rosjanie twierdzą, że z 12 punktów Trumana 7 zwroconych jest wyraźnie przeciw sowieckiej polityce w Europie. Miedzy Stanami Zjednoczonymi i Sowietami toczy się "biała wojna".....

ZOO

IN SILESIA* sku. Frasa w recentjach prawie jednoznacznie wyraziło niedowierzanie, by jenicy w ten sposób mogli zachowywać się w obozie. Sztuce ciągna zyski z wzajemnych nieszczęścia, zatrzymując się donaturam, stary podoficerowie, przymilijają się Niemcom, posyłają chorycie jenów do pracy w przemysle wojennym, odtwórcy roli kobiecych w teatrze obozowym "płyń z przedem homoseksualizmu" itd. Byli jenicy z tego obozu, którzy widzieli sztukę i rozpoznali w niej szereg wydarzeń i osobistości autentycznych, stwierdzając zgodnie, że niestety tak było, jak przedstawił Pollock.

KONIEC

LEMKOWSZCZYZNA

"Izwiescia" doniosły niedawno, że w ramach "wymiany ludności" wyjechało do wschodu 45 tys. Lemków. "Polska Zbrojna" dodała, że chodzi tu o powiaty jałowiecki, gorlicki, nowosadecki i nowotarski. Gospodarstwa po Lemkach przejmuje częściowo ludność polska miejscowości, a częściowo Górale. Ci ostatni w zamian za zrzeczenie się swych sierwitutów na państwo wzych obszarach ochronnych w Tatrach, ten sposób likwiduje się doszczętnie mały naród górsko-pasterski, który tysiąc lat przetrwał na ziemi huczyńsko-spolskiej, wytwarzając własny dialekt (z dużymi wpływami polskimi, czeskimi i słowackimi), oraz odrebnosci obyczajowe i obrzędowe. Najlepsze jest, że przy jej sposobności "Izwiescia" szeroko rozpisują się "ucisku polskim" i "zniczowania" przez wieki dumy narodowej tej grupy Ukrainców". Jak się zdaje, Lemkowszczyzna skończyła się, bez względu na to, jakie wypadki i zmiany zajda w niedalekiej przyszłości. Nigdzie nie było najmniejszej wzmianki, dokąd wywieziono Lemków. Ale skindając wiadomo, że ludziom masowymi transportami wysłano do północnych obozów pracy w rejonach gielska i nad Pieczorą, a to równa się wyrokowi śmierci.

MATERIAŁ DLA HISTORYKA

Przyszły historyk naszego życia w Niemczech znajdzie w niektórych wydawnictwach obozowych to czego szuka: prawde bez patosu i retuszu. Oto, dla przykładu, tygodnik "Jutro Pracy" z 18. i 25. listopada. Cytujemy: "Do chodzą nas słuchy, że pewna grupa ludzi uszyła czarną chorągiew z trupią głową i ma zamiar demonstrować przeciw złemu stanowi wyżywienia. I prosimy o nie-wywieszanie czarnej chorągwi, co przynosi nam ujme. Wszystko się da załatwic drogą legalną." - I rawdopodobnie apel poskutkował. Chorągiew oddano do użytku ekipy pogrzebowej i zabrano się z zapalem do legalnego załatwiania spraw.

Się i sprawy pogodniejsze. N.p. kronika towarzyska: "Kpr. armii bryt. Kerswill zawiadamia o swych za-reczynach z p. Sabina Klimczak. Spodziewany ślub 26. XII. "Zdaje się, że wysoki czas, aby p. Sabina opuściła obóz, bo zaczynała się tam działać pewne rzeczy niepokojące. Czytamy nie bez przerażenii: "Tewne nieprzyzwoite panienki chodzą do łazieni w dniu przeznaczone dla mężczyzn. Czy po to, by oglądać nagie ciała, czy by naźwiska ich ogłosić w gazetce?" Gorączkowo przeglądamy następne numery - nie, nie ma naźwisk. Idocznie panienki wstydliwie wycofały się. - Oto notatka, świadcząca o niewdzięczności ludzkiej: "Fismo obozowe w Ossendorf "Szlakiem Chrobrego" atakuje ostro kierownictwo kursów samochodowych. U wielu osób wywołało to oburzenie. Podobno kursy idą dobrze, kierownice energicznie reku kapelana. "I my jesteśmy oburzeni. I od firmy Chrobrego!

"Jutro Pracy" stosuje z upodobaniem metodę poskramiania grzeszników, grożąc ich zdemaskowaniem. Nie tylko z tymi paniami w łazni. Fismo zapowiada również wywieszenie naźwisk "wyrodków", które przenoszą się do innych bloków, zabierają z sobą klamki, szyby, muszle klozetowe i deski z podłogi. A już w bardzo delikatnej sytuacji znalazły się p. Józef Chocholowski. Dwa razy zachował się niewłaściwie i "jesli trzeci raz to się powtórzy, opiszemy wszystko z detalami". Trzymaj się mocno, panie Józefie, bo nieszczęście wie. Ale bywa, że i ten sposób nie pomaga. Tak było z Bienkowskim, komendantem obozu. Wyjechał i oto "detale": "Izostawił długi, pozarywał ludzi, naobiecywał nieistworzone rzeczy. Jako urodzony pijaczyna oczywiście zarwał najwiecej restauracji obozowej. Ponad 2 tys. marek przepił na własny rachunek, ponad 800 marek poszło na "opicie" sprawy Fallaska po jego słynnym wybryku. Oto człowiek, który przez tyle czasu stał na czele obozu!" Rzeczywiście, jak się to mogło stać? Gdyby się jeszcze rozpił ze zmartwieniem jako komendant obozu, ale nie - on został komendantem obozu, będąc urodzonym pijaczyną.

A kłopoty są i to jakie! Wystawiają rewie i na estradzie wślizguje się jakiś degenerat. Recenzent wola: "Ieskromcie tego erotomana, który forsuje tego rodzaju kawałki. Może by się wyładował w innym kierunku: "I rzypuszczalnie posłuchał rady. Albo panu Lauda: podpora sekcji teatralnej w ostatniej chwili obróża się i musi no role oddać komu innemu. Kierownik sekcji był jednak przytomny i "poprosił widownię o patrzenie przez palce na niedocięgniecia i w ten sposób taktowy wyjaśnił incydent, który nie

lara uduchowiona

dziek i gracja

lara wznióska

Dama z inicjatywą

Nie umiemy tańczyć, ale cieszymy się z życiem.
NA ZABAWIE W DASEBURGU.

miał przebiegu, na cechowanego taktem". A recenzent dodaje: "Kulisy mówią o trudnej współpracy z p. Laudo, o jej obr zająćym potraktowaniu p. Bąskiej, mniej i skromnej pianistki". Bardzo brzydko, pani Laudo. No ile skromność zostało wyróżniona, niedobra primadonna napiętnowana. Hippy end!

HUMOR

Statystyki wykazują, że na 6 małżeństw przypadnie jedno, które się rozwodzi, pozostały pięć prawdopodobnie walczy niebłaganie do końca.

ANGIELSKI

Strzelec Tompkins rozmyśla: Nasz sierżant mówi, że zaprosi na swe wesele wszystkich swych przyjaciół. Przyjęcie weselne odbędzie się chyba w budce telefonicznej.

W Anglii trudno o mieszkanie. Moi przyjaciel szuka mieszkania i nareszcie znalazła. - Ma pan dzieci? - pyta gospodarz domu. - Nie. - A psy? - Nie. - A może ma pan innych ulubieńców, jak papugi, kanarki? - Nie. Odpowiada moj przyjaciel, mam jednak wieczne picie, które nieco skrzypią.

HUMOR

Tewien przedsiębiorca, chcąc zacheścić swych pracowników do większej gorliwości, umieścił w fabryce i biurach nasz slogan: "Co masz zrobić, zrobi natychmiast." Skutek, owszem

AMERYKAŃSKI (był piorunujący). Trzy stenotypistki zażądały podwyżki pieniężnej, robotnicy zastrajkowali, chłopiec do posyłek zgłosił się na ochotnika do marynarki, kasjer związał z kasą, a naczelną księgową z sekretarką.

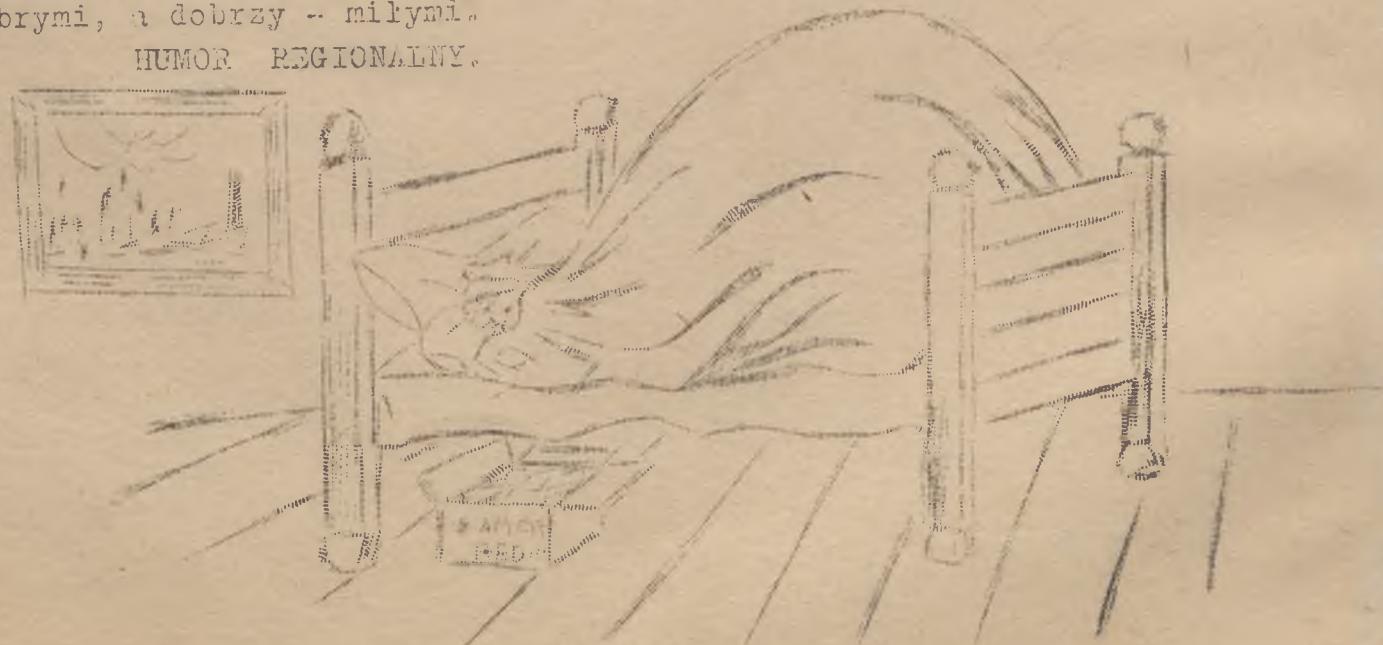
Zestrzelony w walce arogancki pułkownik-lotnik niemiecki prosi w niewoli, by władze amerykańskie pozwoliły mu zatrzymać się z lotnikiem, który go zestrzelił. Rozmawiając z nim, pułkownik chwali się: Zestrzelilem ponad 150 samolotów. Ciekawym. Ile pan zestrzelił? Młody lotnik amerykański z usmiechem odpowiada: Jeden.

"Jesteśmy tylko dalekimi krewnymi, wyjaśnia p. X swe stosunki rodzinne. On był pierwszym dzieckiem moich rodziców, a ja szesnastym".

"Klubie Łgarzy: Wybrałem się na polowanie i idąc wzdłuż rzeki, zauważyłem kaczkę, pływającą na wodzie. Nabiłem fuzję, pociągnąłem za cyngiel, jednak kaczka błyskawicznie dała nurku i strzeliła chybik. Sprobowałem jeszcze raz z tym samym skutkiem. Usiadłem więc, zapaliłem fajkę i - gdy tylko wypuściłem pierwszy kąb dymu, kaczka znów zanurzyła się pod wodę. Widocznie myślała, że dym pochodzi z fuzji. Teraz ja miałem". Siedząc na brzegu wypaliłem szesnaście fajek - no i utopiłem się cholera!

Mała Maggie modli się: Boże, spraw, aby zli ludzie stali się dobrymi, a dobrzy - milymi.

HUMOR REGIONALNY.



Na leżach zimowych